



**KS. ROMAN BOGUSŁAW
SIERON**

redaktor wydania

Początek nowego roku szkolnego to powrót dyskusji o modelu wychowania, nauce patriotyzmu, najnowszej historii. Poruszane w tym numerze tematy śladów kultury żydowskiej w naszym regionie oraz postaci Anny Nagórskiej, związanej z klasztorem siostr józefitek na Radnej Górze, wpisują się w misję prasy katolickiej, która ma nie tylko informować, ale także formować ku wyższym celom i wartościom. „Dobre media” mówiące o wszystkim, ale po chrześcijańsku, mogą chronić też przed deformowaniem opinii. ■

ZA TYDZIEŃ

- O INAUGURACJACH ROKU SZKOLNEGO w naszym regionie
- Malowniczy, pełen zabytków i gorących serc KLIMONTÓW NIE DAJE O SOBIE ZAPOMNIEĆ...

Uczta zarówno dla ducha, jak i ciała

Nizańskie święto chleba

Mszą św. w sanktuarium św. Józefa w Nisku i poświęceniem chleba rozpoczęło się nizańskie Święto Chleba.

Następnie dożynkowy bochen przeniesiony został w barwnym korowodzie ulicami miasta na plac „Talbetu”, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Korowód prowadziła orkiestra dęta z Zarczeczka. Tuż za nią podążali przedstawiciele lokalnego samorządu oraz goście z Niemiec, Ukrainy i Słowacji.

Nizańskie Święto Chleba to uczta zarówno dla ducha, jak i ciała. Dla ducha były na przykład występy ZPiT „Raclawice”, „Małej Prymki”, kapeli podwórkowej „Wygibusy” oraz gwiazdy wieczoru – Eweliny Flinty. Pod arkadami ze swoimi pracami – wyrobami koszykarskimi, rzeźbami, olejnymi obrazami – rozłożyli się z kolei ludowi artyści, w tym między innymi Stanisław Kapusta, Józef Małyś, Jan Surma, Michał Potaczała, Marek Habrat i Jan Maciej Łyko (twórca papie-



ANDRZEJ CAPIGA

skiego tronu z czarnego dębu).

Dla głodnych i spragnionych pyszną strawę przygotowały piekarnie biorące udział w konkursie na najlepsze stoisko piekarnicze; do woli można było więc kosztować zdrowych, pełnoziarnistych chlebów posmarowanych swojskim smalcem z dodatkiem ogórków domowej roboty. Do tego ciasteczka, drożdżoweczki...

Podczas Święta Chleba rozstrzygnięto też szereg konkur-

**Burmistrz
Mariusz
Kowalik całuje
dożynkowy
bochen chleba**

sów, w tym między innymi na najładniejszy ogród i balkon.

Kulminacyjnym punktem święta było jednak wręczenie burmistrzowi Niska Mariuszowi Kowalikowi bochna chleba upieczonego z tegorocznej mąki. Małe symboliczne bochenki otrzymali także burmistrz Hecklingen – Gregor Butscher, Gorodka na Ukrainie – Iwan Sagan i starosta Smerova na Słowacji – Peter Celko.

ANDRZEJ CAPIGA

KONKURENCJA DLA KAZIMIERZA



Leżący nad królową polskich rzek – ponad 1000-letni Sandomierz – przeżywa prawdziwy boom turystyczny. Trwający sezon letni i jesienny ciągle przyciąga do Sandomierza ludzi z całej Polski. Porównywany ze znanym Kazimierzem nad Wisłą nasz królewsko-biskupi gród ma do zaoferowania turystom o wiele więcej atrakcji. Oprócz najbardziej znanych kościołów, wąwozów, trasy podziemnej czy Pieprzówek w Sandomierzu jest wiele nieznanych, a bardzo urokliwych miejsc. Jednym z nich jest leżący tuż przy wąwozie św. Jadwigi pieczołowicie odrestaurowany w 2005 r. dworek „Sokołówka”, w którym mieszkają siostry Służki NMPN (na zdjęciu).

W okolicach sandomierskiego Starego Miasta można podziwiać wiele typowych polskich dworców, których wnętrza mają niezwykłą atmosferę

ERBES

Nowy rzecznik

NISKO. Mł. asp. Anna Kowalik-Srodek została nową rzeczniczką prasową Powiatowej Komendy Policji w Nisku. Nowa pani rzecznik jest mężatką,

matką dwójki dzieci. Z zawodu jest nauczycielką. W policji pracuje od siedmiu lat w Sekcji Prewencji, w której zajmuje się profilaktyką i pracą z nieletnimi.

Bezpieczne gospodarstwo

PĘCLAWICE GÓRNE. Za najbezpieczniejsze gospodarstwo rolne w powiecie saszowskim uznana została posesja Doroty i Piotra Jańczyków z Pęcławic Górnych (gm. Bogoria). Państwo Jańczykowie specjalizują się w hodowli bydła. Rocznie odstawiają do skupu 80 tys. litrów mleka. Na kilkunastu hektarach uprawiają głównie zboża, głównie kukurydzę przeznaczoną na kiszonki. W organizowanym przez KRUS konkursie „Bezpieczne gospodarstwo rolne” wystartowali po raz pierwszy.



Dorota i Piotr Jańczykowie z dziećmi Sylwią i Łukaszem

Jubileusz poświęcenia sztandaru

ĆMIELÓW. Uroczystość jubileuszowa 10-lecia poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność” Porcelany Ćmielów odbyła się 20 sierpnia 2006 r. Mszy św. w kościele parafialnym prze-

wodniczył i okolicznościową homilię wygłosił ks. Stanisław Czachor. Po Eucharystii złożono kwiaty przy tablicy kapelana „Solidarności” sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki.

Z wielkim rozmachem

KLIMONTÓW. Tysiące osób bawiło się na tradycyjnym jarmarku klimontowskim. Pierwszy dzień jarmarku wypełniły uroczystości związane z dożynkami gminnymi. Były więc prezentacje wieńców i płodów rolnych. Rozstrzygnięto również konkursy o tytuł sołtysa i rolnika roku. W pierwszym zwyciężył Aleksander Suska, w drugim Grzegorz Kordyka. Dziękczynną

Mszę św. za tegoroczne zbiory odprawił ks. infułat Adam Nowak. Drugiego dnia chętni mogli wspomóc Regionalną Stację Krwiodawstwa. Trzeciego dnia, po uroczystej Mszy w kościele klasztorным, rozpoczął się turniej piłkarski o puchar wójta Klimontowa. Zwyciężyła reprezentacja Gorzyc. Wieczorem goście jarmarku bawili się na koncertach.

Jarmark św. Jacka w Klimontowie



80 lat chronią przed ogniem

ZBIGNIEWIE. Ks. Jerzy Burek z parafii św. Floriana w Koprzywnicy celebrował Mszę św., która rozpoczęła obchody 80-lecia miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. W oficjalnej części jubileuszowych obchodów wręczono odznaczenia wyróżniającym się druhom. Piotr Frańczak otrzymał Złoty Znak Związku. Złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” odznaczono Henryka Mazgaję i Zdzisława Zybąłę. Srebrne medale otrzymali: Józef Bargiel, Łukasz Frańczak, Jacek Jońca, Sylwester Lipiec i Waldemar Olechowski. Medalem brązowym uhonorowano: Marcina Frańczaka, Pawła Klimonta,



Zasłużeni strażacy otrzymali w trakcie rocznicowej uroczystości medale i odznaczenia

Łukasza Mysłka, Roberta Siudaka i Grzegorza Stępnia.

Bp Dziega delegatem KEP

ESZTERGOM-SANDOMIERZ. Bp sandomierski Andrzej Dziega reprezentował Episkopat Polski 15 sierpnia br. na uroczystościach upamiętniających 50. rocznicę powstania węgierskiego, które odbywały się w Esztergom.

Przewodniczący celebrze prymas Węgier kard. Peter Erdo przypomniał spełniającą się przepowiednię bohatera kiego kard. Jozsefa Mindszentego o modlitwie miliona Węgrów, która obdarzy kraj niepodległością.

Upragniony silnik

MŚCIÓW. Pracujący w Mściowie od 22 lat ks. Lech Siekierski założył w parafii jednostkę straży pożarnej. Miejscowa OSP przygotowana jest do prowadzenia akcji ratowniczych na wodzie.

Ostatnio dzięki staraniom ks. Siekierskiego jednostka wzbogaciła się o nowoczesny silnik do 8-osobowej łodzi strażackiej, który ufundował wojewoda świętokrzyski Grzegorz Banaś.

Pachniało chlebem

KOPRZYWNICA. Na tradycyjnym święcie plonów mieszkańcy gminy bawili się 20 sierpnia. Po dożynkowych Mszach św., odprawionych w kościele św. Floriana i MB Różańcowej, korowód mieszkańców poszczególnych wiosek, poprzedzany przez Koprzywnicką Orkiestrę Dętą, przemarszerował na stadion sportowy, gdzie starostwie dożynek, Barbara Jońca i Maciej Paruch, przekazali bochen chleba z tegorocznego ziarna na ręce burmistrza Stanisława Pawlika.



Burmistrz S. Pawlik otrzymał od starostów dożynek bochen chleba z tegorocznego ziarna

Ku istocie rzeczy

SŁOWO W CZYN



Aby nie czcić Boga samymi tylko wargami, przed czym przestrzega dzisiaj prorok Izajasz, trzeba nie tylko słuchać tego, co Jezus do nas mówi, co nakazuje, czego wymaga, ale także „zrozumieć to” (por. Mk 7,14.18). Zrozumieć – w języku Biblii – to wprowadzać słowo w czyn, a nie tylko być słuchaczem oszukującym samego siebie (por. Jk 1, 21–22). Wprowadzać w czyn to, co nakazuje wola Boga. Bez dodawania i bez odejmowania. Choć zawsze wybierając pomiędzy tym, co dobre, a tym, co lepsze. Oto właśnie problem. Wiecie, jak trudno jest dzisiejszemu człowiekowi wybierać. A musimy wybierać. Ciągłe, zawsze, przez całe życie.

Jeśli bowiem dziecko nie ma przykładu, jak będziemy nauczać? Choćbyśmy nauczyli pięćdziesiąt godzin tygodniowo, choćbyśmy zdarli sobie gardło i serce – cóż z tego, gdy nie ma przykładu? Jak ojciec przychodzi do kościoła i nawet dziecko przyprowadzi, by poszło do Komunii świętej, nawet je popchnie w kierunku ołtarza, a sam nie pójdzie – co to wszystko znaczy? I to jest niestety boląca rana na ciele polskiego Kościoła. My się szcycimy jeszcze statystykami – jeszcze! Nie wiadomo, co z tych statystyk zostanie za dziesięć czy dwadzieścia lat. Jeśli właśnie ludzie dorosli nie przyłożą ręki do własnej katechizacji, do pogłębienia świadomości religijnej i odpowiedzialności, do przeżycia Boga, do spotkania Chrystusa, to prawdopodobnie – zresztą po co w proroctwo się bawić – nie potrafimy podołać zadaniom, które przed nami stoją.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

30. rocznica śmierci księdza Romana Kotlarza

Męczennik z Koniemłotów

– Modlimy się, aby ksiądz Roman stanął w jednym szeregu ze sługami Bożymi: biskupem Piotrem Gołębiowskim, prymasem Stefanem Wyszyńskim, księdzem Jerzym Popiełuszką i Janem Pawłem II, jako wzór całkowitego oddania się na pokarm dla wszystkich głodnych Chrystusa – apelował podczas niedzielnego nabożeństwa sandomierski ordynariusz bp Andrzej Dzięga.

Mszy św. w kościele w Koniemłotach z okazji 30. rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Romana Kotlarza przewodniczył bp Edward Materski, dawny ordynariusz sandomierski, a później biskup radomski. Homilię wygłosił bp Andrzej Dzięga.

– Jedną z rodzin tej ziemi dała Kościołowi, Polsce, światu ks. Romana Kotlarza. Wpatrujemy się w twarz tego kapłana, pełnego pokory i modlitwy, pełnego Chrystusa – mówił do zgromadzonych bp Dzięga. – Modlimy



ANDRZEJ GAJEWSKI

się o rozpoczęcie procesu jego beatyfikacji, ale również za Polskę, aby Bóg w swojej mądrości dawał jej dobre wzory duchowe i świeckie, ludzi potężnej i sprawiedliwej pracy.

W uroczystościach uczestniczyli: marszałek Sejmu RP Marek Jurek, wicewojewoda świętokrzyski Lech Janiszewski, a także delegacje NSZZ „Solidarność” Ziemi Radomskiej oraz przedstawiciele parafii Pelazgów –

Mszy świętej w intencji zamordowanego księdza Romana przewodniczył dawny ordynariusz diecezji sandomierskiej, a potem radomskiej, ks. bp Edward Materski

ostatniej parafii ks. Romana Kotlarza.

Podczas nabożeństwa przedstawiciele radomskiej „Solidarności” wręczyli dwa medale upamiętniające 30. rocznicę śmierci ks. Romana. Jeden trafił na ręce jedynej żyjącej siostry zmarłego – Michaliny Kawalec, zaś drugi ofiarowano proboszczowi parafii Koniemłoty ks. Pawłowi

Cyganowi. Po Mszy przy grobie księdza Romana Kotlarza złożono wieńce i kwiaty. **GAN**

Dzięki wielu ludziom ciało Krzysztofa wróciło z Anglii

Pociecha w rozpacz

Tylko dzięki ofiarności wiernych z parafii w Stalowej Woli można było sprowadzić z Anglii zwłoki 22-letniego Krzysztofa ze Stalowej Woli, który zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w okolicach Londynu.

Koszt przechowania zwłok wyniósł 10 tys. zł i był nie do zapłacenia przez ubogą rodzinę. A do tego trzeba było doliczyć 5 tys. zł na sprowadzenie ciała i pogrzeb.

Do inicjatywy zbiórki pieniędzy pierwszy dołączył ks. Jerzy Warchoń, proboszcz parafii Opatrzności Bożej, gdzie Krzysztof mieszkał. Akcję wsparli proboszczowie innych parafii, którzy zachęcali do ofiarności. Zbiór-

kę pieniędzy przeprowadzili także sąsiedzi w bloku. Efekt był taki, że w krótkim czasie uzbierano niezbędną kwotę.

Los ciężko doświadczył tę rodzinę. W grudniu ub. roku, w wieku 46 lat zmarła nagle matka. Osierociła trójkę dorosłych, ale uczących się dzieci. Krzysztof był już wtedy od czterech miesięcy w Anglii, gdzie pracował pod Londynem. Przed wyjazdem uczył się zaocznie w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Stalowej Woli. A że w domu brakowało pieniędzy, wziął urlop dziekański i postanowił poszukać pracy w Anglii. – Dzwonił do domu, ale to były krótkie telefony – przyznaje jego siostra Anna. Kiedy po śmierci matki przestał dzwonić, rodzina

zgłosiła policji zaginięcie Krzysztofa. Odnalezieniem chłopaka zajęła się Interpol.

4 sierpnia rodzina dostała wiadomość, że chłopak nie żyje. Zmarł 22 lipca. Angielska policja przekazała zdjęcie jego twarzy. Poznali, że to był on. – Jest na tym zdjęciu jak uśmiechnięty – płacze jego babcia. Formalności związane ze sprowadzeniem zwłok okazały się niezwykle trudne. Przyjaciele rodziny próbowali szukać pomocy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ale bez skutku. Pomoc przyszła od ludzi. 19 sierpnia ciało Krzysztofa zostało przywiezione do Stalowej Woli. Został pochowany na cmentarzu w Hucie Krzeszowskiej koło Niska, gdzie leży jego mama. **RD**

Nasze ojczyzny: Po

Młodemu rabinowi, napotkanemu w rzymskiej synagodze, **Polska kojarzyła się z hitlerowskimi okropieństwami Auschwitz-Birkenau oraz z pogromem kieleckim w roku 1946. O tym ostatnim – jak stwierdził – dowiedział się, będąc w jerozolimskim instytucie Yad Vashem.**

tekst
KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Czy nasz region – leżący między Kielcami, Lublinem a Przemyślem – musi kojarzyć się tylko z ciemnymi kartami stosunków polsko-żydowskich? Czy jego wizytówką muszą być wspomniane, ukartowane z całą pewnością przez sowiecki NKWD, kielecki pogrom albo niefortunne obrazy z sandomierskich kościołów?



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Budujący przykład miasteczek naszego regionu, np. Chmielnika, Staszowa czy Połańca, które promują pozytywne swojej żydowskiej historii, świadczy, że w tej materii można dużo zmienić.

Ziemio królewska, w której żyjemy

Pierwsi Żydzi (słowo to pochodzi od francuskiej wymowy terminu *Judaeus* – czyli Żide) pojawili się w naszym regionie już w X w. jako wędrowni kupcy z arabskich kalifa-

W miejscu, gdzie znajdował się połaniecki kirkut, rosną teraz tylko topole

tów. Znany z podręczników historii Ibrahim, syn Jakuba, sprzedawał księciu Mieszkowi wielbłądy, a z Przemyśla do Kalisza – również przez nasze tereny – wiodły jego szlaki handlowe. Szybko Żydzi stali się europejskimi specjalistami od pieniędzy. Pobierane odsetki od kredytów błyskawicznie ich bogaciły, ale też nie przysparzały im przyjaciół. Dochodziły do tego wielorakie odmienności: religii, obyczajów, języka a nawet stroju. Co ciekawe, jidysz – język, którym przez wieki posługiwali się Żydzi w Polsce, był bardziej zbliżony do języka niemieckiego niż do hebrajskiego, a strój cadyków nawiązywał do polskich strojów ówczesnej Rzeczypospolitej. Gdy więc w Europie od XIII w. wybuchają prześladowania Żydów, szybko chronią się oni do Polski, odwiecznego „państwa bez stosów”. Bardzo dużo zawdzięczali – co podkreśla w swojej najnowszej książce o stosunkach polsko-żydowskich

Ten kirkut w Staszowie wraca do wspólnoty żydowskiej

„Pod tym samym niebem” historyk i dziennikarz Stefan Bratkowski – naszemu królowi Kazimierzowi III Wielkiemu, za którego do niedawna odmawiano zmarłych. Na samej Sandomierszczyźnie – wtedy od Opoczna po Krosno – nasz „polski Salomon”, założyciel żydowskiego miasta obok ówczesnej stolicy Krakowa, lokował kilkanaście grodów i miast, w których mogli osiedlać się Żydzi. Bratkowski w swojej pracy przytacza starą żydowską pieśń religijną z zaskakującymi i pięknymi słowami: „O Polsko, ziemio królewska, na której od wieków szczęśliwie żyjemy...”. Fakty te z jednej strony przeczą stereotypowi o genetycznym antysemityzmie Polaków, z drugiej jednak niechęć i obawa przed Żydami wielokrotnie materializowała się choćby w znanych malowidłach z sandomierskich kościołów: katedry i Nawrócenia św. Pawła.

skiej w naszym regionie

olska, czyli Polin...

Żydowski wiceburmistrz

Z czasem większość miast i miasteczek naszego regionu, np. Staszów, Klimontów czy Ożarów, stały się „małą ojczyzną” dla wielu wyznawców religii Mojżeszowej. Leżące także nieopodal Lublin ze znanym „Sejmem Czterech Ziemi”, Leżajsk czy Lełów na trwałe weszły do historii Żydów w Polsce. Tylko nieliczni Żydzi asymilowali się, większość żyła „osobno” w swoich spokojnych i malowniczych sztetlach. Ale przez długie lata była to symbioza, która w małych środowiskach przybierała postać znajomości i przyjaźni. Potwierdzał to wielokrotnie na podstawie swoich doświadczeń wadowickich papież Jan Paweł II. W okresie niemieckiej okupacji w Połańcu mieszkało ok. 6 tys. Żydów. Dla porównania, w tym samym czasie Polaków było tylko ok. 1750. – Żydzi ukrywali się w naszym mieście przed hitlerowskimi prześladowaniami – mówi Janusz Gil, burmistrz Połańca. – Można śmiało powiedzieć, że mieszkali w każdym miejscu, które mogło się do tego nadawać. W czasie wojny nie było dobrej drogi dojazdowej do Połańca. Z tego między innymi powodu Żydzi ukrywali się tutaj przed Niemcami. Uciekali całymi rodzinami z dużych miast.

Zaniedbane
pożydowskie
budynki
w Rozwadowie



W Staszowie, którego mieszkańcami przed II wojną światową było ok. 60 proc. Żydów, wiceburmistrzem był członek żydowskiej gminy, czyli kahału. Czerpiąc z tych bogatych kart historii, już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, dzięki dużemu zaangażowaniu lekarza i społecznika dr. Macieja Zarębskiego i założonego przez niego Staszowskiego Towarzystwa Kulturalnego, udało się w ramach muzeum STK otworzyć ciekawą ekspozycję poświęconą żydowskim mieszkańcom miasta. Współpraca ze środowiskiem Żydów staszowskich, ocalałych z Holocaustu, a mieszkających przede wszystkim w USA, np. znanym pisarzem Jackiem Goldfarbem, pozwoliła zabezpieczyć staszowski kirkut – stary żydowski cmentarz. Dziś odtwarzanie żydowskich klimatów – na wzór krakowskiego Kazimierza czy Kazimierza nad Wisłą – staje się modne i, co ważniejsze, poszukiwane przez turystów z Polski i z zagranicy. Wykorzystał tę szansę leżący tuż za oplotkami naszej diecezji Chmielnik koło Buska Zdroju. Letnie dni kultury żydowskiej z koncertami znanych artystów czy degustacją specjalów k o -

szereż kuchni przyciągają do tego zadbanego miasteczka wielu zwiedzających. Dzięki zaangażowaniu i współpracy z gminami żydowskimi władz samorządowych Połańca czy Iwanisk również tam dojdzie do przywracania sakralnego charakteru żydowskich cmentarzy.

Nasi starsi bracia w wierze

Po słynnych już słowach i gestach wyrażonych przez sługę Bożego papieża Jana Pawła II w rzymskiej synagodze czy w Jerozolimie mamy wytyczony szlak naszych stosunków ze „starszymi braćmi w wierze”. Tak jak my mamy prawo wyrażać nasze obu-

żenie w sprawie choćby tzw. polskich obozów koncentracyjnych czy innych przykładów antypolonizmu, tak również druga strona ma pełne prawo domagać się szanowania żydowskich miejsc kultu czy potępiania obraźliwych graffiti na murach naszych domów. Chyba dojrzała już także potrzeba umieszczenia odpowiednio ułożonych, wielojęzycznych napisów wyjaśniających i komentujących istnienie w Sandomierzu dzieł sztuki o charakterze wybitnie antysemitycznym. W sposób dający dużo do myślenia tak kończy wspomnianą już swoją ostatnią książkę honorowy prezes SDP Stefan Bratkowski: „Antysemityzm w Polsce jest interesem jej wrogów...”. ■



MOIM
ZDANIEM

JANUSZ GIL

burmistrz Miasta i Gminy Połańca

Od samego początku osiedlenia się w Połańcu Żydzi wywierali ogromny wpływ na rozwój naszego miasta. Zajmowali się przeważnie handlem, splotem zboża i rzemiosłem. W XVIII wieku wybudowali w Połańcu drewnianą synagogę, a w XIX wieku cheder (szkołę żydowską) oraz mykwe (łaźnię). W okresie okupacji niemieckiej wymordowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych większość połańskich Żydów. Przeżyło tylko niewielu. Od kilku lat w Połańcu pojawiają się przedstawiciele gminy żydowskiej, którzy obiecują odbudowę tutejszego cmentarza żydowskiego. Jesteśmy gotowi udzielić im wszelkiej niezbędnej pomocy w tej sprawie. W specjalnym magazynie od wielu lat gromadzimy odnajdywane całe kamienne płyty nagrobne, a niekiedy tylko ich fragmenty, ze zniszczonego cmentarza żydowskiego. Według wstępnych deklaracji przedstawiciele gminy żydowskiej, miejsce, gdzie znajdował się kirkut, miało zostać otoczone kamiennym murem, a z uratowanych płyt nagrobnych, czyli macew, na odbudowanym cmentarzu, miało zostać wzniesione lapidarium. Ubolewamy, ale z tych deklaracji – jak do tej pory – nic nie wyszło. Okres wojny to był czas mojego dzieciństwa. Nie przypominam sobie z tamtego czasu, aby między Polakami a Żydami z Połańca dochodziło do jakichś poważniejszych konfliktów. Polscy i żydowscy rówieśnicy razem chodzili do szkoły, grali w piłkę, a niekiedy nawet przyjaźnili się.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIERON

O historii, ludziach i radiu

Zafascynować się optymizmem

Rozmowa z **Bogusławem Szwedą** – prezesem Radia Leliwa, regionalistą, członkiem założycielem Tarnobrzęskiego Towarzystwa Historycznego, autorem książek o tematyce historycznej.

JOANNA SARWA: Ostatnia Pana książka „Zawsze w pierwszej linii” to zbiór biogramów kilkudziesięciu kapłanów odznaczonych orderem Virtuti Militari za lata 1914–1921 i 1939–1945. Skąd pomysł na taką publikację?

BOGUSŁAW SZWEDO: – Od blisko 10 lat zajmuję się biografistyką osób odznaczonych orderem Virtuti Militari – najważniejszym polskim odznaczeniem wojskowym. Początkowo opracowałem materiały związane z ziemią tarnobrzęską i ukazał się tomik „Kawalerowie Virtuti Militari ziemi tarnobrzęskiej”, potem z rozumianą szeroko ziemią sandomierską i wreszcie ziemią niżańską. Kiedy przeglądałem wykazy odznaczonych, znalazłem w nich również nazwiska kapłanów. Wynotowanie tych, którzy otrzymali tenże order, zajęło mi kilka miesięcy. Są wśród nich m.in. ks. komandor porucznik Władysław Miegoń, ks. Wojciech Rojek z Gorzyc, który był kapelanem obrony Warszawy, czy ks. Henryk Cepichał z Sobótki, który był kapelanem Legionów Józefa Piłsudskiego. Wciągnęła mnie ta praca. Pojechałem do ówczesnego biskupa połowego WP Sławoja Leszka Głódzia. Dał mi pismo przewodnie, otwierające drzwi kościelnych archiwów, z których mogłem korzystać. W ten sposób po 3 latach pracy powstał słownik „Zawsze w pierwszej linii”. Nie ukrywam, że jest to dzieło mojego życia. Wysłałem je Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który przysłał mi za nie podziękowanie, a także prymasowi Józefowi Glempowi, który także serdecznie mi za nie podziękował.



MARIUSZ BOBULA

Nad czym Pan teraz pracuje?

– Nad książką pod roboczym tytułem „Na bieżni i w okopach”. Będzie ona poświęcona sportowcom. To bardzo ciekawy projekt z wieloma niespodziankami. Mało kto bowiem wie, że niektórzy znani polscy sportowcy czy trenerzy otrzymali również order Virtuti Militari.

Jak ocenia Pan miejsce historii w lokalnym środowisku?

– Trudne pytanie. Muszę ze smutkiem powiedzieć, że jeszcze 10 czy 15 lat temu każda książka, np. o białych plamach polskiej historii, sprzedawała się hurtem w nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Dziś, niestety, historyczne publikacje sprzedają się najwyżej w liczbie tysiąca. Tak więc ja i mnie podobni fascynaci historii jesteśmy „ostatnimi Mohikanami”, tymi, którzy w obecne pokolenie przenoszą tradycję narodową. Nie jest jednak źle, bo wiem, że moje książki są czytane nierzadko przez całe rodziny, które dowiadują się z nich czegoś interesującego o przodkach bądź znajomych. Muszę powiedzieć, że ja – jako autor –

mam satysfakcję, choć zdaję sobie sprawę, że moje publikacje są niezwykle niszowe.

Jest Pan prezesem jednej z najpopularniejszych w regionie stacji radiowych – Radia Leliwa. Jak łączy Pan fascynację przeszłością z zarządzaniem bardzo współczesnym przedsiębiorstwem?

– Radio jest moim dzieckiem. Stworzyłem je, wymyśliłem. Jak je prowadzę, ocenią słuchacze, natomiast na pewno oddaję mu serce i duszę. Znam takie zawody, gdzie do pracy idzie się z obrzydzeniem. Ja nie patrzę na zegarek, gdy jestem w pracy. Wychodzę wtedy, gdy zrobię to, co mam do zrobienia. Czasami pół żartem, pół serio, na pytanie, do której pracuję, mówię „do której trzeba”. Ale – co muszę podkreślić – gdybym nie miał zespołu fascynatów i fachowców razem, to – po pierwsze – Leliwa by upadła, a po drugie – byłoby to nie do zniesienia. Radio Leliwa wrosło w lokalne środowisko. Ma swoich fanatycznych niekie-

Dr Cezary Chlebowski nazwał Bogusława Szwedę „jednym z trzech w kraju znawców orderu Virtuti Militari”

dy słuchaczy. W tym roku będziemy obchodzić 14. rocznicę powstania. Ktoś kiedyś zapytał, dlaczego dorośli przedsiębiorcy słuchają Leliwy. A ja mówię prosto: oni słuchali Leliwy, jak mieli 11 lat, a dzisiaj mają 25. I to jest już pokolenie Radia Leliwa. Tak jak RMF ma swoje pokolenie – o 2–3 lata starsze, tak my też mamy 20-, 30-latków. I to jest już pokolenie, którego – jeśli nie popełnimy jakichś głupich błędów – nie stracimy. Sukces? W radiu lokalnym to dwie sprawy: dobra muzyka i lokalność. Staramy się spełniać jedno i drugie. Zadaniem mediów – również małych lokalnych rozgłośni – jest dawać ludziom szybko, rzetelną i uczciwą informację, dobrą muzykę i optymizm. Absolutnie nie straszyć i nie przygnębiać! Raczej pobudzać do aktywności, do działania. Nam udało się stworzyć potężne, silne i opiniotwórcze medium, choćby nie wiadomo kto i co o nim mówił, które przetrwało już kilka kryzysów gospodarczych i różnych zawirowań. To bez wątpienia sukces mój i całego naszego zespołu. ■

Modelarze z naszego regionu wśród najlepszych

Mistrzostwa z wiatrem

Duży sukces odnieśli modelarze z Aeroklubu Stalowa Wola, biorący udział w Mistrzostwach Polski Modeli Swobodnie Latających i eliminacjach do Pucharu Świata „Summer Cup”, rozegranych na lotnisku w Turbi. Jako gospodarze nie ustępowali miejsca gościom i zajęli wysokie pozycje.

W Mistrzostwach Polski zwyciężył Wojciech Siódmak z Gliwic. Natomiast drugie miejsce zajął Norbert Suwała z Aeroklubu Stalowa Wola, a trzecie Kosma Huber z Mielca. Drużynowo wygrali gospodarze ze stalowowolskiego aeroklubu, czyli Norbert Suwała, Grzegorz Kosior i Oskar Bolko. Będą niebawem reprezentować polskie barwy na międzynarodowych zawodach modeli swobodnie latających w Niemczech.

W eliminacjach do Pucharu Świata „Summer Cup” w kategorii juniorów najlepszy był Oskar Bolko z Aeroklubu Stalowa Wola, za nim Tomasz Drożdżiński z Poznania i Przemysław Gumienny z Gliwic. Wśród seniorów najlepszy był Wojciech Siódmak z Gliwic, za nim minimalnie gorszy Norbert Suwała ze Stalowej Woli i Roman Fiedyszyn z Ukrainy.

Pogoda była niezbyt łaska dla modelarzy i ich modeli, bo wiało i padało. Efekt był taki, że kilka samolotów uciekło za San i ich właściciele musieli pokonać wiele kilometrów, żeby odzyskać drogie modele. **RD**



Norbert Suwała – jeden z najlepszych modelarzy

Zaproszenie

Niezniszczalny rytm

Pod takim tytułem kryje się nowa wystawa przygotowana przez Muzeum Okręgowe w Sandomierzu poświęcona wybitnemu litewskiemu poecie Tomasowi Venclowie. Na ekspozycji znalazły się książki, fotografie, dokumenty, listy do przyjaciół literata, a także tłumaczenia jego utworów. Wystawę uzupełniają rysunki Stasysa Eidrigeviciusa, nawiązujące do tematyki twórczości poety.

Ekspozycje pochodzą ze zbiorów prywatnych m.in.: Zbigniewa Herberta, Ramuna Katiliusa, Stanisława Lema, Natalii Woroszyłskiej, krakowskiego Instytutu Miłosa, Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, „Zeszytów Literackich” oraz własnych Muzeum Okręgowego w Sandomierzu.

MW

Wystawa będzie udostępniona do końca bieżącego roku.



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Teczki na stół!

Wokół otwarcia archiwów Instytutu Pamięci Narodowej trwają coraz większe zawirowania. Okazuje się, że ani młodzi posłowie, którzy złożyli w Sejmie projekt kolejnej nowelizacji ustawy o IPN, ani ich starsi koledzy z Senatu – dawni działacze opozycji antykomunistycznej – nie znaleźli prostej recepty na szybkie ujawnienie agencji aparatu bezpieczeństwa PRL. (Nowa ustawa przewiduje dodatkowo wydanie przez Instytut kilkuset tysięcy zaświadczeń lustracyjnych dla polityków, dziennikarzy, samorządowców itd.).

Ubiegłoroczna nowelizacja ustawy, która była konsekwencją opublikowania w Internecie tzw. list Wildsteina (spisu katalogowego archiwum IPN), pokazała, że nawet proces porównania danych osobowych nie był wcale sprawą prostą. Przekonała się o tym Alicja Zych, dawna działaczka „Solidarności” z Tarnobrzega, której imię i nazwisko znalazło się na „liście Wildsteina”. Wcześniej nie wystąpiła do IPN o nadanie statusu osoby pokrzywdzonej (była internowana w Gołdapi), więc nie mogła udowodnić swoim niektórym podejrzliwym przyjaciółom, że nie jest dawną agentką SB. Długie oczekiwanie na uzyskanie stosownego zaświadczenia, w którym IPN potwierdził przypadkową zbieżność nazwisk, kosztowało ją sporo nieprzespanych nocy. A przecież nie była jedyną osobą przeżywającą nagłe zderzenie z zawartością teczek bezpieki.

Z problemem przeszłości (w tym także ujawnienia komunistycznej agencji) postanowił zmierzyć się Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska w Stalowej Woli. W apelu skierowanym do członków związku czytamy: „W rocznicę Sierpnia 1980 roku składamy hołd wszystkim ludziom »Solidarności«. Pragniemy ocalić od zapomnienia trud, poświęcenie i wszystkie dokonania ludzi »Solidarności« w Regionie Ziemia Sandomierska. Zwracamy się z gorącym apelem o gromadzenie i przekazywanie dokumentów, fotografii, pisanie wspomnień i relacji. Niech służą jako świadectwo walk o wolność, jako cenne dziedzictwo dla przyszłych pokoleń”. Działacze regionalnej „S” uważają, że ocena skutków systemu represji może dokonać się poprzez ujawnienie mechanizmów oraz osób odpowiedzialnych za ich funkcjonowanie. Dlatego apelują do wszystkich, którzy uzyskali status osoby pokrzywdzonej, „o ujawnienie otrzymanych z IPN dokumentów i zorganizowane działanie celem przedstawienia prawdy o systemie represji, jego współpracownikach i funkcjonariuszach”.

Stalowowolska inicjatywa godna jest poparcia choćby z tego powodu, że przeciąga się kwestia otwarcia archiwów IPN. Jak powiedział mi przewodniczący Regionu „S” Ziemia Sandomierska, Andrzej Kaczmarek, problem polega jednak na tym, że działacze „Solidarności” z naszego terenu otrzymują bardzo niewiele dokumentów z rzeszowskiego archiwum IPN. „Nie wiem, czy SB nas nie inwigilowała, czy te czeczki zniszczono na przełomie lat 1989–90, czy zostały gdzieś dobrze ukryte” – zastanawia A. Kaczmarek. Wkrótce się przekonamy... ■

PANORAMA ZGROMADZENIA

Siostr św. Józefa (józefitek – CSSJ) w Radnej Górze Zdziechowicach k. Zaklikowa

Serce przy Bogu, ręce przy pracy

Niewiele jest tak urokliwych miejsc w naszej diecezji jak Radna Góra. Łagodnie wznesione otoczone nieprzebytymi lasami, gdzie w czasie powstania styczniowego naradzali się – stąd nazwa – powstańcy z Romualdem Trauguttem na czele.

Oaza modlitwy i zieleni

Nie tak łatwo tu trafić – z trasy Stalowa Wola-Kraśnik w Zdziechowicach trzeba skręcić w lewo na Baraki. – To pewne ukrycie naszego domu – uśmiecha się przełożona wspólnoty s. Stefania Gertruda Jaworska CSSJ – jest zamierzone. Nasz klasztor z kaplicą św. Józefa jest przede wszystkim „domem modlitwy”, gdzie Pan Bóg przemawia do człowieka niezmaconą ciszą lasu, pól, przyrody.

Specjalny klimat do medytacji dają skalna grotta i kalwaria zanurzone w lesie, które stworzył długoletni kapelan domu ks. Józef Piekorz SCJ. Mistykę tego miejsca, zamieszkałego przez józefitki od prawie 60 lat, dostrzegł Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, co upamiętnia skrzętnie przechowywany odręczny list Sługi Bożego: *Tu jest harmonia doskonałego piękna. Dobrze tu pracować, łatwo się modlić i miło rozmyślać. Niech się tu do Was Pan Bóg uśmiecha. Niech słodycz*



krajobrazu serca Wam przenika.

– W naszym domu odbywają się rekolekcje, dni skupienia, spotkania powołaniowe dla księży, siostr zakonnych, młodzieży. Ostatnio były to rekolekcje dla dziewcząt „Jak być piękną kobietą?”. Dziewicze lasy są o kilka metrów od klasztoru, a teraz przygotowujemy jeszcze skwer rekreacyjny z parkingiem, gdzie będzie można rozpalić ognisko czy pospacerować – dodaje s. Stefania. Siostra przełożona jest prawdziwą kopalnią wiedzy o zgromadzeniu, owocem jej pasji naukowych jest m.in. dzieło „Dzieje zgromadzenia Sióstr św. Józefa w latach 1884–1939”.

Ukryty skarb z Zaklikowa

Fundatorką klasztoru na swojej posiadłości była związana z Zaklikowem Anna Nagórska (1882–1963), o której abp Ignacy Tokarczuk napisał: „wybitna poetka, humanistka, po studiach w paryskiej Sorbonie, charyzmatycz-

Siostry józefitki, odbywające formację w ramach tercjatu w Radnej Górze, z bpem pomocniczym naszej diecezji Edwardem Frankowskim

na nauczycielka, wychowawczyni, inicjatorka wielu akcji oświatowych, a przede wszystkim promieniująca bezgraniczną miłością Boga i Ojczyzny”. W miejscu starego budynku panny Anny powstał przed 20 laty obszerny „dom modlitwy”. Jest on otwarty dla mieszkańców sąsiednich wiosek, odległych nawet 15 km od kościoła parafialnego, dla gości i wspólnot apostolskich. Jego sercem jest kaplica św. Józefa z relikwiami św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Przy kaplicy funkcjonują: grupa ministrantów, wspólnoty modlitewne, tu można kupić prasę katolicką. W Radnej Górze mieszkają przede wszystkim siostry będące już na emeryturze, ale i one są ciągle aktywne: zbierają grzyby, pomagają w pracach polowych czy domowych. Józefitki z Radnej Góry otaczają także opieką chorych w pobliskich wioskach, katechizują, troszczą się o przybywających tu gości.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ



Kaplica św. Józefa w Radnej Górze

SŁOWO O ZAŁOŻYCIELU

Siostry józefitki mają bardzo niezwykłego założyciela. Szlachcica z pochodzenia, nazwanego potem „księdzem dziadów”; karmiącego we Lwowie samego św. Brata Alberta; kapłana katolickiego, któremu ubranie całowali Żydzi, nazywając go świętym człowiekiem; prekursora pierwszych domów opieki, samotnej matki, małego dziecka, kuchni dla ubogich. Św. ks. Zygmunt Gorazdowski (1845–1920), „apostoł Lwowa”, niezwykłym zrządzeniem Bożej



Relikwiarz św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego

Opatrzności połączył również dwóch papieży: Jana Pawła II, który beatyfikował go we Lwowie (na dawnej „niehumanitarnej ziemi”!) 26 czerwca 2001 r., oraz Benedykta XVI, który kanonizował ks. Zygmunta jako pierwszego Polaka 23 października 2005 r. Lwowski „ojciec ubogich” uratował przed zaborstwem 3000 nienarodzonych dzieci. Założyciel Sióstr św. Józefa był również dziennikarzem i wydawcą katolickim, wydawany przez niego katechizm osiągnął

nakład 50 000 egzemplarzy. Dziś jego duchowe córki – siostry św. Józefa, które powstały 122 lat temu we Lwowie, są instytutem zakonnym, habitowym, apostołskim, założonym na prawie papieskim. Jedyny w naszej diecezji ich dom na Radnej Górze, kilka kilometrów od Zaklikowa, należy do prowincji tarnowskiej. Oprócz niej jest jeszcze prowincja wrocławska, a dom generalny znajduje się w Krakowie. Józefitki pracują także w Afryce, we Włoszech, w Niemczech, Francji. Więcej o zgromadzeniu na stronie internetowej www.jozefitki.pl.